

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2006

Nr 91 (143)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Dmowski musi runąć
- * Wybory samorządowe - tworzy się alternatywa
- * Szkoła bez Giertycha
- * Wybory w USA
- * Węgierska rewolucja
- * Weekend Antykapitalizmu
- * Strajki i protesty
- * Antywojenny film Kubricka



Zero tolerancji

dla układu



Kaczyńscy-



Giertych

Na lewym skrzydle

Dmowski musi runąć

"Faszyzm to pierwsza wielka próba istotnej walki z kryzysem naszej cywilizacji" - pisał Roman Dmowski. Czy właśnie za te słowa radni Warszawy chcą postawić mu pomnik?

Roman Dmowski – obsesyjny antysemita czy realista? Sługus caratu czy patriota? Zwolennik dyktatury czy demokrata? Od lat spierają się o to jego zwolennicy i przeciwnicy. Kto ma rację? Oddajmy głos samemu Dmowskiemu.

"Wcale nie jest mi wstrętą idea dyktatury. Jestem przekonany, że dyktatura Mussoliniego jest wielkim szczęściem dla jego ojczyzny." Dmowski zachwycał się zresztą nie tylko faszyzmem włoskim. W tekście "Hitlerizm jako ruch narodowy" honorowym przewodniczącym Młodzieży Wszechpolskiej pisał: "Umysły i sumienia żywiółów najzdrowszych (...) widzą główny cel we wzmocnieniu organizacji narodu (...) Ten cel postawił sobie ruch hitlerowski i to stanowi główną jego wartość. Tej wartości nie możemy mu odmawiać, dlatego że jest nam on wrogi."

Antysemita

Dmowski nie był jednak wobec nazizmu bezkrytyczny. Zarzucał mu nadmierną tolerancję wobec... masonów, homoseksualistów i Żydów. Radził zatem Niemcom "zabrać się za oczyszczanie ojczyzny niemieckiej z żydostwa".

Według Dmowskiego, chwalonego przez neoendeków za realizm i trzeźwą ocenę rzeczywistości: "panowanie nad narodami zdobyli Żydzi wspólnie ze swą pomocniczą organizacją, masonerią. (...) Roilo się od intryg, od podziemnych wpływów, i często garstka ciemnych osobistości, nie wiadomo skąd biorących tytuł do wpływu na sprawy państwa wywoływała fakty mające historyczne znaczenie".

Stawia się często przywódcę Narodowej Demokracji za wzór patriotyzmu. Warto bliżej przyjrzeć się temu jak naprawdę wyglądał patriotyzm Dmowskiego. Przenieśmy się o sto lat, do listopada roku 1906. W Królestwie Polskim obowiązuje wprowadzony przez carat stan wojenny. Na ulicach polskich miast leje się krew. 1 XI na Placu Teatralnym w Warszawie kozacy zabijają 40 demonstrantów. Wielu robotników ginie z socjalistycznymi i niepodległościowymi hasłami na ustach.

Endeckie bojkówki rozbijają strajki

Co robi w tym czasie Dmowski? Udaje się na audycję do rosyjskiego premiera Sergiusza Wittego, gdzie przedstawia się jako zwolennik "rozumnej ugody" z Rosją. Endeckie bojkówki wspólnie z kozakami rozbijają strajki i patriotyczne wystąpienia robotników. Dmowski tłumaczył te działania realizmem politycznym i walką o interesy polski. Jednak jego postawa spotkała się z potępieniem znacznej części polskiego społeczeństwa.

Działanie te nie wynikały, oczywiście, z sympatii Dmowskiego do naszych wschodnich sąsiadów. O swojej współpracy z Rosjanami Dmowski pisał: "Jeśli jest nagroda w życiu przyszłym za dobre czyny, to fraternizowanie się z bydlęciem, do którego nikt większego wstrętu nie miał, będzie mi policzone jako największe poświęcenie w życiu".

Często przytacza się jego zasługi w walce o polskie interesy na konferencji pokojowej w Paryżu. Trzeba się jednak zastanowić na ile polskie zdobycze wynikały z osobistych umiejętności Dmowskiego, a na ile były rezultatem gry interesów między mocarstwami.

Jednak przede wszystkim powinniśmy się zastanowić, czy nie ma lepszego sposobu na wydanie z publicznego budżetu 567 tys. złotych (tyle kosztował pomnik)? Czy nie lepiej byłoby przeznaczyć te pieniądze na dożywianie dzieci, czy pomoc bezrobotnym? Czy Warszawa musi leżeć w cieniu pomnika Romana Dmowskiego?

Mateusz Piotrowski

AntyG8 w Niemczech Straćmy możliwych ze szczytu

Demonstracje przeciw spotkaniom możnych tego świata na trwałe wpisały się już w działania ruchu alterglobalistycznego.

Kolejną ku temu okazją będzie szczyt państw grupy G8, który odbędzie się w dniach 6 – 8 czerwca 2007 r. w niemieckim miasteczku nad Morzem Bałtyckim – Heiligendamm, niedaleko Rostocku. Grupa G8 skupia siedem teoretycznie najbardziej rozwiniętych państw świata (USA, Japonia, Niemcy, Francja, Wlk Brytania, Kanada, Włochy) i Rosję. Spotkanie G8 jest więc prawdziwym sabatem czołowych polityków świata, którzy w największej mierze odpowiadają za globalną nędzę, wojny czy katastrofę ekologiczną.

Nic więc dziwnego, że gdy spotykają się Bush, Blair czy Putin i dyskutują o tym jak urządzić świat dla miliardów jego mieszkańców, nie może się obyć bez protestów. Dlatego też szczyty G8 coraz częściej organizowane są z dala od większych miast, gdzie rządzący naszą planetą starają się – na próżno! - schować przed protestującymi.

Przyszłoroczny szczyt w Niemczech prawdopodobnie odbędzie się w nowej sytuacji politycznej. Wszystko wskazuje na to, że zabraknie na nim obecnego brytyjskiego premiera Blaira, a być może nawet prezydenta USA Busha, których stanowiska są zagrożone z powodu kompromitacji w Iraku i ogromnej presji ruchu antywojennego. Tym bardziej pokazuje to jak ważne jest organizowanie protestów i wywieranie presji na rządzących.

03.07.05 Edynburg, Szkocja. Demonstracja podczas szczytu G8



Program akcji przeciw szczytowi G8 jest w trakcie uzgadniania. Wszystko wskazuje na to, że działania rozpoczną się w sobotę 2 czerwca od wielkiej demonstracji w Rostocku zakończonych koncertem. Już wtedy ma zacząć działać obóz alterglobalistyczny – pole namiotowe przygotowane dla tysięcy przybyłych demonstrantów. W kolejnych dniach planowane są protesty w różnych konkretnych sprawach – praw imigrantów, wojny i militarizmu, gospodarki rolnej, zmian klimatycznych. Prawdopodobnie w niedzielę rozpocznie się alternatywna konferencja, podczas której przez kolejnych kilka dni odbywać się będą spotkania dotyczące różnych aspektów kapitalistycznej globalizacji i poszukiwania wobec niej alternatyw. Na 6 czerwca, dzień rozpoczęcia szczytu, planowane są masowe blokady, które mają jak najbardziej zakłócić jego obrady. Dzień później, oprócz blokad, odbędzie się

prawdopodobnie także demonstracja w Heiligendamm, jak najbliższe miejsca spotkania globalnych władców.

Fakt, że przyszłoroczny szczyt G8 odbywa się bardzo blisko polskiej granicy (zaledwie 260 km od Szczecina) bardzo ułatwia przybycie na protesty setek, a może nawet tysięcy, ludzi z Polski. To szansa, aby wziąć udział w tym ważnym wydarzeniu i wraz z demonstrantami z wielu innych krajów głośno pokazać swój sprzeciw wobec niesprawiedliwości fundowanej nam przez elity na całym świecie.

Pracownicza Demokracja, w ramach Komitetu EFS, już kilkakrotnie organizowała transport na ważne wydarzenia międzynarodowego ruchu alterglobalistycznego. Tym razem nie będzie inaczej. Jeśli chcesz pomóc w organizacji wyjazdu na szczyt G8 w Heiligendamm, skontaktuj się z nami.

11.11.06
Warszawa.
Pikieta
Kampanii
"Giertych
Musi Odejść"
przed
pomnikiem
Dmowskiego

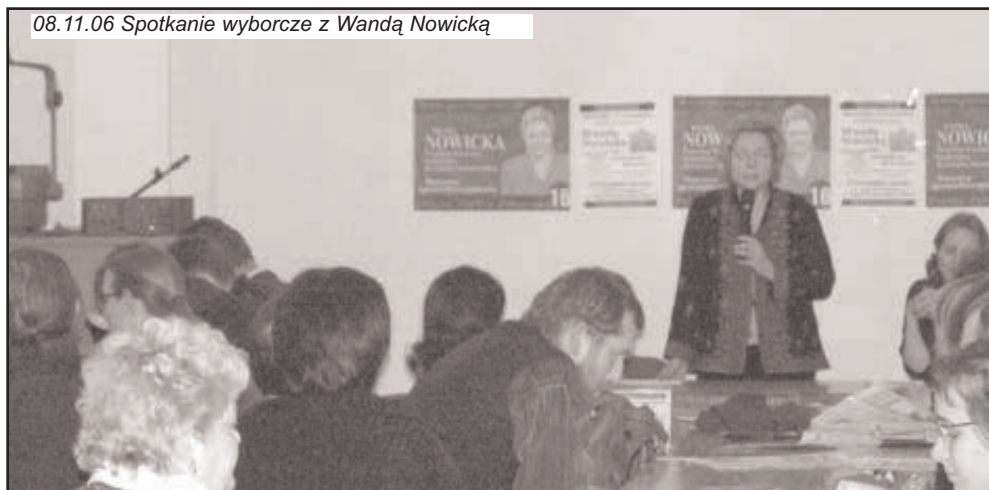


Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Po wyborach samorządowych...

Tworzy się alternatywa

na lewo od SLD-SdPI



Wybory samorządowe pokazują, że rządowa koalicja Kaczorów poważnie traci na popularności. Zdobyła jedynie drugie miejsce po Platformie w sejmikach i wyborach prezydenckich w miastach. PiS wygrał wybory do rad powiatów i gmin, ale rozczarowanie pozostaje. W końcu minął tylko rok od wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Dla porównania w 2002, rok po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych, SLD zachował pierwsze miejsce w wyborach samorządowych. Parę lat później rząd Millera odnotowywał tylko jednocyfrowe poparcie.

Główne partie czy bloki establishmentu: PiS, Platforma, i Centrolew (SLD, SdPI, demokraci.pl i Unia Pracy) są neoliberalni w polityce gospodarczej (czyli antysocjalni) i popierają prowojenną politykę bliskiego sojuszu z USA. PSL, który pobit Samoobronę na wsi (13,24% wobec 5,64% głosów do sejmików wojewódzkich), zawarł sojusz z PO i bynajmniej nie odbiega od tego wzorca.

Jaka jest alternatywa wobec tych

partii? Wizerunek Samoobrony jako partii protestu został skompromitowany przez obecność w rządzie. Podobnie trudno LPR Romana Giertycha przedstawić się jako realna alternatywa, skoro jej lider jest wicepremierem. W dodatku skrajnie prawicowa polityka Giertycha na szczęście nie podoba się wyborcom. Jeden z liderów LPR Wojciech Wierzejski, pomimo (a może z powodu?) częstych wystąpień w telewizji, zdobył w Warszawie tylko ułamek procenta głosów, mniej niż Gamonie i Krasnoludki.

Jak wynika z kolejnych sondaży, ludzie w większości chcą polityki prosojalskiej i antywójennej. Aktywiści, którzy chcą zbudować oddolną politykę na lewo od Centrolewu, mają więc duże szanse na sukces. Jednak nic nie zdarza się automatycznie.

Czego potrzebujemy?

*** Musimy prowadzić aktywne kampanie wyborcze.** Polska Partia Pracy stworzyła na swoich listach wyborczych najlepszą alternatywę wobec

rzędu, PO i Centrolewu w tych wyborach samorządowych. Co prawda nie osiągnęła fantastycznego wyniku, ale tam gdzie robiono aktywną kampanię i zdobyto szerokie poparcie od innych organizacji, PPP miał najlepsze rezultaty. Np. w Kielcach kandydat PPP na prezydenta otrzymał ok. 7 procent. Poparcia dla jego kandydatury udzieliły m.in. regionalne struktury Krajowej Partii Emerytów i Rencistów, Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Forum Związków Zawodowych, a z ramienia PPP kandydowała do Rady Miejskiej przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Zofia Małas.

Niestety, w wielu miejscach nie było aktywnej kampanii ulicznej. Dotyczy to także większych partii. One jednak mają pieniądze. My nie możemy toczyć walki na portfele. Nasza siła tkwi w aktywności zwykłych ludzi.

*** Nasz ruch musi być szeroki.** PPP podjęła

ważny krok otwierając swoje listy na różne organizacje i bezpartyjne jednostki. Jednak nasza alternatywa musi być jeszcze szersza. W Warszawie sporo członków z partii Zielonych 2004 nieoficjalnie poparło w wyborach na prezydenta stolicy kandydaturę działaczki na rzecz praw kobiet Wandy Nowickiej (która startowała z ramienia PPP), a Kazimiera Szczuka (znana członkini Zielonych 2004) otwarcie ją poparła. Robert Biedroń, działacz gejowski z SLD, też publicznie poparł Nowicką. Jej kandydatura może być pierwszym krokiem w stworzeniu szerokiej opozycji politycznej wobec neoliberalizmu, wojny i dyskryminacji - dużo szerszą niż tylko umowa między partiami i partyjkami.

Nie tylko PPP stanowił alternatywę na lewo od Centrolewu. W Gdańsku ciekawa kandydatura Bartosza Nowaczyka, z koalicji LEWICA - Młodzi Socjaliści - Zieloni, zdobyła piąte miejsce, zdobywając 1,17 proc. We Wrocławiu Zielony Wrocław skupił Zielonych 2004, Młodych Socjalistów i Demokratyczną Unię Kobiet. Widać, że Zieloni i feministki, którzy nie

chcą pójść w kierunku neoliberalizmu, są ważnymi potencjalnymi współtwórcami alternatywy. Na pewno mielibyśmy większe szanse w wyborach gdybyśmy zrezygnowali z partyjnych szyldów i stworzyli opcję o zupełnie nowej nazwie.

Ludzie głosują na partie typu Zieloni 2004 i Krajowa Partia Emerytów i Rencistów, szukając alternatywy wobec establishmentu. PPP z KPEiR w Kielcach, LEWICA w Gdańsku i Zielony Wrocław pokazały, że szersza alternatywa jest możliwa.

*** Trzeba zacząć organizować alternatywę już teraz.** Niektórzy twierdzą że nie ma sensu tworzyć politycznej alternatywy póki ruch protestujących na ulicach (np. związkowców, działaczy antywójennych) jest tak nieliczny. To prawda, że jak na razie nie ma masowego ruchu w Polsce. Jednak wiemy, że nastroje dla budowania alternatywy są nam przychylne. Poza tym istnienie masowego ruchu nie stanowi żadnej gwarancji, że masowa polityczna opcja powstanie. Wystarczy patrzeć na USA. Republikanie prezydenta Busha przegrali ostatnio wybory do Kongresu. Bush jest bardzo niepopularny - miliony wyszły na ulice w ostatnich latach przeciwko wojnie w Iraku i w obronie praw latynoskich imigrantów. Jednak nie stworzono z ruchów protestu alternatywy politycznej. Tak więc Partia Demokratyczna w USA jest jedyną siłą, która odniosła korzyści z klęski Busha. To zaprzepaszczone szansa, gdyż Demokraci, tak jak Republikanie, prowadzą politykę wielkich korporacji i imperialnych wojen (patrz s. 5).

*** Nowa alternatywa polityczna nie może tylko być alternatywą wyborczą.** Inaczej mało będzie ją odróżniać od innych sił politycznych. Musi ona być obecna na ulicach przy każdym protestie związkowców, na każdej demonstracji antywójennej, ekologicznej oraz przeciwko dyskryminacji i skrajnej prawicy.

*** Będziemy skuteczni jeśli znajdziemy sposób na włączenie do nowego ruchu politycznego niezrzeszonych dotąd ludzi.** Mamy przykłady takich oddolnych politycznych partii m.in. w Niemczech, Anglii, Danii Portugalii oraz Brazylii. Dzisiejsze organizacje lewicowe i zielone na pewno będą nadal istnieć, ale jeśli potrafimy się zjednoczyć i stworzyć wspólny polityczny ruch będziemy silniejsi niż ich suma. Co najważniejsze będziemy mogli liczyć też na zaangażowanie tysięcy nowych, niezrzeszonych osób.



WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU

W październiku 2006 w Iraku zginęła rekordowa w tym roku liczba 105 amerykańskich żołnierzy. Po raz pierwszy w 2006 r. w ciągu miesiąca zginęło ich więcej niż 100. Po raz ostatni więcej ofiar po stronie żołnierzy USA było w styczniu 2005 r. (107 zabitych), czyli prawie dwa lata temu.

Natomiast 11 listopada w Iraku zginął kolejny żołnierz polski, sierżant Tomasz Murkowski. To 22 polska ofiara wojny irackiej, w tym 18 poległy w Iraku żołnierzy. Tymczasem rząd i prezydent prawdopodobnie przedłużą udział polskiego kontyngentu w okupacji Iraku o kolejne pół roku. Jednocześnie dziesięciokrotnie zwiększą liczbę polskich wojsk w wojnie w Afganistanie.

Kontakt z ruchem antywojennym:
Inicjatywa "Stop wojnie"
www.isw.w.pl

Str. 2-3: Filip Ilkowski,
Mateusz Piotrowski
Andrzej Żebrowski,

GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ

Giertycha pomysły na szkołę

Karać, karać i jeszcze raz karać

Minister edukacji stara się wykorzystać tragedię 14-letniej Ani z Gdańska, która popełniła samobójstwo po molestowaniu i upokorzeniu w szkole, do zwiększenia swojej bardzo niskiej popularności.

Jego propozycje w sferze edukacji są zgodne z ogromną hipokryzją skrajnie prawicowej polityki.

Jeśli Giertych chce ukazać „zero tolerancji” wobec przemocy wśród młodzieży, powinien zacząć od własnej młodzieży – czyli Młodzieży Wszechpolskiej. Organizacja ta jest znana ze stosowania przemocy wobec swoich przeciwników (rzucanie w nich farbą, butelkami, kamieniami), uwielbiania tradycji endeckiej polegającej m.in. na fizycznych atakach na mniejszości narodowe, strajkujących robotników – a w sferze edukacji: getta ławkowe (wyznaczone ławki dla Żydów) i numerus clausus (ograniczenie liczebne) wobec Żydów.

Tragiczna śmierć Ani spowodowana była przemocą połączoną z molestowaniem seksualnym. W tej dziedzinie prawica ma bardzo ponurą historię. Problem przemocy w rodzinie i molestowania seksualnego został w ogóle podniesiony dzięki ruchowi kobiet, m.in. podczas Manif z okazji Dnia Kobiet. W stronę kobiet żądających, by przemoc i molestowanie były traktowane poważnie, leciały kamienie ze strony „dobrze wychowanych” chłopców Giertycha. Pamiętamy również jak kampania przeciw przemocy domowej wobec kobiet (pod hasłem „Bo zupa była za słona”) została atakowana przez prawicowców, w tym byłego ministra ds. rodziny Kazimierza Kaperę, za to, że była „antyrodzinną”.

Prawica, a w szczególności LPR, bezustannie podkreśla, że ciało kobiety nie jest jej własnością. Jest tylko krok od zmuszania kobiet do przechodzenia przez niechcianą ciążę do społecznej akceptacji wykorzystania ciała kobiety jako przedmiotu seksualnego. Gdyby Ania z Gdańska została zgwałcona i

zaszłaby w wyniku gwałtu w ciążę, według zmiany konstytucji proponowanej przez LPR o „ochronie życia”, byłaby potem zmuszona do przejścia przez 9 miesięcy ciąży a następnie fizycznie i psychicznie bolesny poród. Trudno o bardziej jasny sygnał akceptacji przemocy wobec kobiet – traktowanie nas jako przedmiotów. I właśnie koledzy traktowali Anię.

Pomysły Giertycha na wychowanie to przede wszystkim stosowanie różnego rodzaju kar w szkołach, odizolowanie „trudnej młodzieży” (a kto będzie decydować, które dzieci są „trudne?”) w specjalnych ośrodkach. To fatalny sposób na walkę z przemocą. Jeśli dziecko się uczy, że nie należy bić kolegów czy znęcać się nad innymi, ponieważ po takim zachowaniu będzie ukarany lub odizolowany, jest to klęską wychowawczą. Takie metody nie uczą solidarności międzyludzkiej, wrażliwości na krzywdę innych i współczucia, tylko strachu i autorytarnego myślenia.

Dla prawicy stosowanie przemocy jest sposobem na wychowanie dzieci. Zawsze przeciwstawiała się ona propozycjom zakazu bicia dzieci przez rodziców. Według prawicowych polityków przez przemoc zyskuje się autorytet. Nic więc dziwnego, że również wśród dzieci i młodzieży przemoc wydaje się być rozwiązaniem i drogą do uzyskania szacunku wśród rówieśników.

Autorytarnie wychowanie typu Giertycha uczą młodych ludzi przede wszystkim, że są niczym, upokarza ich i odbiera prawo do samodzielnego myślenia. Hasło „zero tolerancji” dla przemocy w wersji honorowego prezesa Młodzieży Wszechpolskiej jest przeforsowane karami, wykluczeniem i ślepym posłuszeństwem. Takie metody zachęcają młodych ludzi do hierarchicznego myślenia, tworząc „szefów” i podporządkowanych” także we własnym gronie. Jeśli czujesz się jesteś niczym możesz zawsze stosować siły wobec słabszych i będziesz „kims”.

Jest to odzwierciedleniem kapitalistycznego społeczeństwa, w którym pieniądze decydują o wartości człowieka – dają prawo do wyzyskiwania i upokorzenia innych.

W szkole i w życiu po szkole panuje ostra konkurencja. Produkuje to atomizację i samotność, ale nie ma miejsca dla indywidualności. Konkurencja powoduje strach i stres wśród zarówno rodziców jak i uczniów, nacisk na współpracę prowadziłby do poczucia wspólnoty i solidarności.

By rozwiązać

problemy w szkole trzeba zacząć poza szkołą. Walczyć z biedą i bezrobociem, z niskimi pensjami, które powodują, że rodzice ciągle pracują i nie mają czasu dla dzieci, że codzienne życie jest wysiłkiem, by móc płacić rachunki. Z niebotycznymi cenami mieszkań, które powoduje, że ludzie żyją tak ciasno, że nie mają miejsca na własne myśli. Walczyć z upokorzeniem i mobbingiem pracowników przez szefów. Przeznaczać środki na kluby młodzieżowe, zajęcia pozalekcyjne, na kulturę dla wszystkich.

A w szkole trzeba przede wszystkim zmniejszyć klasy, zatrudnić więcej nauczycieli, żeby móc dawać uczniom z szczególnymi problemami czas, uwagę i opiekę. Niż demograficzny daje szansę na to, ale rząd oczywiście zamiast tego chce zmniejszyć liczbę zatrudnionych w szkole, tak więc nauczyciele wraz z rodzicami i uczniami będą musieli o więcej

zasobów do szkoły walczyć.

Jeśli chodzi o pedagogiczne metody warto uczyć się np. od Janusza Korczaka, o którym pisze internetowa Wikipedia: „Posiadał znakomite wyczucie psychiki dziecięcej, a jego postawa pełna szacunku i zaufania do dziecka stała się podstawą systemu pedagogicznego łączącego zasadę kierowania dziećmi z zasadą ich samodzielności. Samorząd, gazetka dziecięca, a także osobowość wychowawcy były formami pobudzającymi aktywność społeczną dzieci w tym systemie. Żądał równouprawnienia dziecka, poważnego traktowania jego spraw i przeżyć, wychowania w umiłowaniu dobra, piękna i wolności.”

Oto taka szkoła jest potrzebna – szkoła bez Giertycha.

Ellisiv Rognlien

Darwin TAK, Giertych NIE!

Czyżby Maciej Giertych miał jakieś wątpliwości, spoglądając w lustro, że kwestionuje teorie ewolucji? Na pewno nie cieszy go teoria ewolucji, która mówi o tym, iż człowiek i małpa mają wspólnego przodka. Człowiek nie pochodzi od małpy, choć czasami trudno w to uwierzyć. Według ojca ministra edukacji, człowiek jak i cały świat, który go otacza, powstał z ręki bożej w ciągu siedmiu dni (w zasadzie sześciu dni - siódmy to niedziela). W debacie, którą zorganizował, domagał się usunięcia teorii Karola Darwina z programów nauczania.

Pomysły europosła Macieja Giertycha wydawały się śmieszne, dopóki wiceminister edukacji Mirosław Orzechowski nie powiedział, że darwinizm stał się paranaukową argumentacją dla ludzi niewierzących. Wtedy zaczęliśmy się obawiać, czy teoria ewolucji nie będzie wycofana ze szkół, co byłoby ewenementem w skali światowej, cofnięciem się do czasów średniowiecza. Wypowiedział się w tej sprawie Roman Giertych, który proponuje, żeby rodzice mieli wpływ na wybór podręczników z teorią ewolucji lub bez.

Minister Giertych uważa, że teoria ewolucji Darwina jest koncepcją, a nie teorią. Tym bardziej nie można uznać kreacjonizmu za teorię, gdyż w przeciwieństwie do ewolucjonizmu nie można oprzeć jej na dowodach. Teorię ewolucji uznała oficjalna nauka, uznał Kościół, dlaczego więc członkowie LPR jej nie przyjmują? Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Może jest to związane z potrzebą pokazania się w mediach albo szukania poparcia w nadchodzących wyborach samorządowych. Ostatnio Minister Edukacji zwołuje konferencje prasowe z częstotliwością pięciu dni, na których

przedstawia swoje pomysły. Ciekaw jestem, czy pracowałby tak intensywnie, gdyby nie sondaże, które dawały jego partii wynik poniżej progu wyborczego. Pomysły członków Ligi Polskich Rodzin, w tym ministra edukacji, są nierzadko bardzo dziwne, przypominają myślenie typowych endeków z czasów dwudziestolecia międzywojennego. Nie należy więc się dziwić, skąd pomysł na wprowadzenie kar cielesnych do szkół czy powierzenie opieki nad uczniami byłym oficerom. Jest to związane z wszechobecnym kultem siły, w którym wychowuje się każdy z młodych narodowców.

Postłowie LPR kochają odwoływać się do stanowiska Kościoła, bardzo często podkreślają, że są jego reprezentantami. Dlaczego więc podważają uznaną przez Kościół teorię ewolucji?

Tacy ludzie jak Mirosław Orzechowski czy Maciej Giertych zaliczają się do specyficznej grupy osób, w której można znaleźć skrajnych fundamentalistów protestanckich w USA czy członków Towarzystwa Płaskiej Ziemi. Takich ludzi nie da się przekonać do rzeczy opartych na niezbitych dowodach. Społeczeństwo patrzy na nich z pobłażaniem lub traktuje jak chorych umysłowo fanatyków. Gorzej, gdy tacy ludzie znajdują się w rządzie i mają wpływ na wychowanie. Odrzucanie prawd naukowych, dorobku ludzkiego rozumu jest przekreśleniem dotychczasowego postępu ludzkości. Odrzucenie teorii ewolucji z programu nauczania jest przekreśleniem programu wypracowywanego przez lata. Problemem nie jest to, że ktoś kwestionuje teorię ewolucji - ma do tego prawo. To staje się groźne, kiedy robią to ludzie, którzy mają wpływ na edukację w kraju.

Filip Chlebowski, licealista



14.10.2006 Warszawa. Demonstracja Kampanii „Giertych Musi Odejść”

Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata *

USA

Wyborcy wystawiają Bushowi rachunek za wojnę

W dniu 7 listopada konsekwencje wojny w Iraku dotknęły prezydenta USA George'a Busha w jego własnym kraju, gdy Partia Republikańska poniosła poważną porażkę w wyborach do Kongresu w całym Stanach Zjednoczonych. Podczas kampanii niepopularny Bush do końca postrzegany był jako parias wśród kandydatów swojej partii.

Chociaż wojna i polityka wewnętrzna Republikanów słono ich kosztowała, Bush miał rację całkowicie kwestionując to, że Demokraci postępowaliby inaczej. Wiele osób głosowało przeciwko Bushowi i jego wojnom, jednakże partia, na którą głosowali jest również prowojenna.

Senator Nowego Jorku Hilary Clinton, uważana za faworytkę do nominacji Demokratów na urząd prezydenta w 2008 roku, oświadczyła w swoim przemówieniu po zwycięstwie Demokratów, że polityka USA musi powrócić do „żywnego centrum” i zobowiązać się do współpracy z Republikanami w prowadzeniu „wojny z terroryzmem”.

Jedną ze słabych stron ruchu antywojennego w USA było niezachowanie

niezależnej pozycji. Pociągnęłyby to za sobą koncentrację na dążeniu do wycofania wojsk z Iraku, a nie na ciągłym budowaniu poparcia dla Demokratów.

Aby rzeczywiście wywrzeć wpływ, ruch antywojenny i ruch na rzecz praw Latynosów muszą doprowadzić do powstania niezależnych, radykalnych sił, które będą w stanie doprowadzić do zmiany obecnej sytuacji, w której zwykli obywatele muszą wybierać pomiędzy dwoma partiami powiązanych z wojną i wielkim biznesem.

Opierając się na sprzeciwie społeczeństwa amerykańskiego wobec wojny w Iraku Demokraci po raz pierwszy od 12 lat uzyskali kontrolę nad obiema izbami Kongresu USA. Kongres składa się z Izby Reprezentantów i Senatu. Demokraci w wyborach do Izby Reprezentantów zwiększyli swój stan posiadania o 30 miejsc. W Senacie spośród 100 miejsc 33 podlegały głosowaniu (senatorowie wybierani są na 6-letnią kadencję; co 2 lata następuje wymiana 1/3 składu - przyp. tłum.). Demokraci musieli zdobyć sześć miejsc, aby odnieść zwycięstwo i udało im się to. Obecnie zajmują 49 miejsc w Senacie (pięć więcej niż w 2004 roku). Republikanie również zajmują 49 miejsc, ale

pozostałe dwa obejmują niezależni senatorowie, którzy zapowiadają, że będą głosowali z Demokratami, zapewniając im w ten sposób większość (51 do 49).

Szczęście zaczęło się odwracać od Busha, gdy jego administracja obojętnie i w sposób niekompetentny zajęła usuwaniem zniszczeń Nowego Orleanu dokonanych przez huragan Katrina w sierpniu 2005 roku. Jednakże to gigantyczny chaos w Iraku spowodował znaczny wzrost opozycji.

Przewaga Demokratów w Kongresie, szczególnie w Senacie, może uniemożliwić Bushowi uchwalanie ustaw w ciągu ostatnich dwóch lat urzędowania w Białym Domu.

Zwycięstwo Demokratów umożliwi im kontrolę nad komitetami ustawodawczymi, które potencjalnie mogłyby zbadać decyzje administracji Busha podejmowane w ramach polityki zagranicznej, militarnej i energetycznej.

Zmiana w głosowaniu nie zawsze oznaczała przesunięcie sympatii wybor-

ców w lewo. W Connecticut były nominowany na urząd wiceprezydenta Joseph Lieberman, kandydujący jako niezależny, pokonał swojego antywojennego przeciwnika, kandydata Demokratów Neda Lamonta. Lamont wcześniej pokonał Liebermana w prawyborach Demokratów.

W Kalifornii Republikanin Arnold Schwarzenegger bez problemu ponownie wygrał wybory. Podczas głosowania nad inicjatywami ustawodawczymi odnoszącymi się do spraw socjalnych, wyborcy w siedmiu stanach odrzucili możliwość zawierania małżeństw przez pary tej samej płci.

Bardziej obiecujący jest fakt, że wyborcy w Południowej Dakocie zdecydowanie odrzucili zakaz aborcji, uchylając prawo, zgodnie z którym lekarze podlegaliby karze 5 lat więzienia, jeśli dokonaliby aborcji z jakiegokolwiek innego powodu oprócz zagrożenia życia kobiety.

Tłumaczyła Joanna Puszwacka



Upadek Rumsfelda. Bush został zmuszony do zdymisjonowania architekta wojny w Iraku.

Grecja

Szkoły strajkują – prawica się wycofuje

Christina Lada, nauczycielka, członkini komitetu strajkowego w centralnych Atenach

W dniu 30 października nauczyciele szkół podstawowych w Grecji zakończyli 6-tygodniowy strajk w sprawie płac i rządowych planów dotyczących edukacji.

Kierownictwo związku zawodowego nauczycieli zdecydowało, że lepiej będzie zmienić taktykę i podjąć „inne formy protestu” takie, jak strajki 24-godzinne i masówki w dniach 3 i 9 listopada. Jednak było to niepotrzebne wycofanie się, ponieważ strajk był niezwykle silny i stał się inspiracją dla uczniów, którzy solidaryzowali się ze swymi nauczycielami.

Masowe wiece, które miały miejsce 25 października, były imponujące. Centrum Aten zostało zablokowane na 5 godzin, gdy 30 tys. strajkujących nauczycieli i uczniów słuchało przemówień na placu Syntagma. Przemaszerowali oni głównymi ulicami, a potem wrócili na koncert. Będący jednym z najpopularniejszych greckich piosenkarzy, Wasilis Papanikolaou, pozdrowił strajkujących piosenką na cześć Che Guevary.

Uczniowie okupowali 1000 szkół średnich w całym kraju. Z kolei studenci

wyższych uczelni przeprowadzili falę okupacji uczelni podobną do przeprowadzonej w maju i czerwcu.

Rząd grecki był przerażony tym wybuchem niezadowolonych. Mimo użycia przemocy policji nie udało się stłumić strajku. Premier Kostas Karamanlis musiał zorganizować specjalne spotkanie z liderami związkowymi. Obiecał niewielką podwyżkę płac nauczycielom szkół podstawowych, rozłożoną na kilka rat. Jednocześnie rząd porozumiał się z opozycyjną partią Pasok (socjaldemokracja) w sprawie odłożenia głosowania w greckim parlamencie nad poprawką do konstytucji umożliwiającą zakładanie prywatnych uniwersytetów. Debata nad związkiem z tym artykułem 16 została przesunięta na następny rok.

Można stwierdzić, że rząd poniósł w tej walce polityczną porażkę, ale decyzja powrotu do pracy pozbawiła nauczycieli zwycięstwa, na które zasługiwali. Pomimo decyzji powrotu do pracy 30 października demonstracje części nauczycieli odbyły się także 27 i 28 października. Zakłóciły one obchody rocznicy wojny grecko-włoskiej w 1940 r. Każdego roku o tej porze odbywają się

bowiem parady wojskowe, w których udział biorą także uczniowie i studenci. W tym roku rząd rozpuścił niezadowolonych nauczycieli w Salonikach za pomocą policji.

Walka przeciw neoliberalnym „reformom” w edukacji daleka jest jednak jeszcze od zakończenia.

Tłumaczył Eryk Baradziej

Protest przeciw kolejnej izraelskiej masakrze Palestyńczyków



10.11.06 Aleksandria, Egipt. Kobiety i dzieci protestują przeciw masakrze w Bejt Hanun w Gazie. Dwa dni wcześniej izraelscy wojskowi zabili 19 Palestyńskich cywilów. Ruch oddolny w krajach arabskich stanowi prawdziwą nadzieję dla Palestyńczyków.

Rewolucja Węgierska 1956 *

Rewolucja przeciw dyktaturze

Na przełomie października i listopada 2006 r. obchodzimy 50 rocznicę rewolucji węgierskiej - największego zrywu rewolucyjnego w tzw. Bloku Wschodnim, czyli państwach, które znalazły się po II wojnie światowej pod kontrolą stalinowskiej Rosji. Dziś wydarzenia węgierskie 1956 r. stara się pokazać li tylko jako powstanie narodowe, mające na celu obalenie tyranii i zależności od ZSRR. Powstanie, którego cele - zdaniem współczesnych komentatorów - zrealizowały się w 1989 r. wraz z demokracją parlamentarną i wolnym rynkiem.

W rzeczywistości węgierscy powstańcy łączyli walkę z rodzimym reżimem stalinowskim i rosyjskim imperializmem z dążeniem do prawdziwej demokracji, zaczynając się na poziomie zakładu pracy. W 1956 r. pracownicy, studenci, rolnicy na masową skalę tworzyli organy własnej władzy - rozmaite rady i komitety - które często koordynowały walki z oddziałami rosyjskimi, a następnie z marionetkowym rządem Janosa Kádara. Właśnie Węgry po raz pierwszy na taką skalę pokazały, że reżimy w Europie Wschodniej nie miały nic wspólnego z państwami „robotniczymi” czy „socjalistycznymi”, gdy prawdziwe rady robotnicze walczyły z rzekomo „radzieckimi” czolgami.

WĘGIERSKI STALINIZM

Od 1945 r. Węgry, wcześniej sojusznik III Rzeszy w czasie wojny, dostały się w sferę wpływów Rosji. Podobnie jak w innych krajach Bloku do 1948 r. władzę przejęli węgierscy stalinieści. Jednak tutejszy reżim był nawet bardziej represyjny niż w innych krajach „demokracji ludowej”. Władca Węgier, Matyas Rakosi, uchodził za „najlepszego ucznia Stalina”. Dość powiedzieć, że w kraju liczącym 9, 5 mln mieszkańców śledztwa prowadzone przeciw 1 136 434 osobom, czyli prawie co ósmemu obywatelowi. Wydano 516 708 wyroków skazujących. Terror miał trzymać społeczeństwo w ryzach w dobie gigantycznej akumulacji kapitału. Model państwowo - kapitalistycznej gospodarki wojennej także wprowadzany był bowiem w najsłabszej wersji. Plan pięcioletni (1950 - 54) zakładał wzrost produkcji przemysłowej na 204 %. Rok później liczbę tę podniesiono do 380 % (dla porównania w stalinowskiej Polsce planowano analogiczny wzrost na 158 %, i to w planie sześcioletnim). Akumulacja kapitału, mówiąc językiem Marksa: „pracy martwej”, z jednej strony, wiązała się z ograniczeniem konsumpcji i śrubowaniem norm dla „pracy żywej”. W latach 1949 - 52 płace realne spadły o 18 %, a wiosną 1951 r. wprowadzono kartki na niektóre produkty spożywcze.

Po śmierci Stalina, a szczególnie po powstaniu robotniczym w Niemczech Wschodnich w czerwcu 1953 r., władze w Moskwie zdecydowały, że na Węgrzech kurs

musi zostać złagodzony, by i tu nie doszło do wybuchu. W lipcu 1953 r. premierem Węgier został Imre Nagy, przedstawiciel frakcji umiarkowanych w partii komunistycznej. Nagy zmienił absurdalne cele produkcyjne, ludzie zaczęli być wypuszczani z więzień. Bardziej otwarta atmosfera skłoniła intelektualistów do krytyki poprzednich lat i zastanawiania się nad problemami społecznymi.

W kwietniu 1955 r. Nagy został zmuszony do ustąpienia, ale efekty odwilży trudno było cofnąć. Frakcja twardogłowych dostała kolejny cios, gdy w lutym 1956 r. Chruszczow ogłosił tajny referat piętnujący stalinowskie zbrodnie. Po buncie robotniczym w Poznaniu rządzący w ZSRR zmuszają w lipcu 1956 r. Rakosiego do ostatecznego ustąpienia. Mimo, że zastępują go inni twar-

dalistów i dojście do władzy Gomułki, z którym - jak się okazało błędnie - wiązano wtedy nadzieję na zasadnicze zmiany, dały bezpośredni impuls do wydarzeń na Węgrzech.

Demonstracja 23 października urosła do ok. 200 tys. ludzi. Protestujący obalili wielki pomnik Stalina. Po kilku godzinach pokojowy protest przeobraził się w powstanie zbrojne. Demonstranci zgromadzeni przy rozgłośni radiowej żądali emisji postulatów studenckich. Broniący budynku funkcjonariusze bezpieki, AVH, otworzyli ogień do tłumu. Protestujący jednak nie uciekli, ale zaatakowali budynek zdobywając broń od żołnierzy wysłanych do wzmocnienia ochrony. Tak zaczęło się powstanie.

wydarzeniami, w kolejnych dniach premier rozwiązuje AVH i przywraca system wielopartyjny. Co więcej, 1 listopada ogłasza neutralność Węgier i wystąpienie tego kraju z Układu Warszawskiego.

Radość z tych posunięć trwa bardzo krótko w nocy 4 listopada 16 dywizji ZSRR dokonuje inwazji na Węgry. Jednocześnie tworzy się marionetkowy „rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski” pod przywództwem Janosa Kádara, byłego członka rządu Nagy'a. Przez kolejne dni trwają walki powstańców z mającym znaczną przewagę przeciwnikiem. Nagy z grupą zwolenników chroni się w ambasadzie Jugosławii, skąd później zostanie wydany i wywieziony do Rumunii, gdzie ostatecznie zostanie stracony w 1958 r.



dogłowi, budząca największy lęk postać odeszła, co dodało zwykłym ludziom pewności siebie.

WYBUCH REWOLUCJI

W dniu 6 października 1956 r. miał miejsce demonstracyjny pogrzeb Laszlo Rajka, byłego komunistycznego ministra skazanego w procesie pokazowym i straconego w 1949 r. W połowie miesiąca studenci powołali własny niezależny związek i w kolejnych dniach na wszystkich uniwersytetach w kraju odbyły się wiece. Kluczowy w skutkach był wiec na Politechnice w Budapeszcie, na którym studenci przyjęli szesnastopunktowy program. Obok żądań mianowania Nagy'a premierem czy nowej oceny norm i kontyngentów w przemyśle i rolnictwie domagali się w nim wprowadzenia systemu wielopartyjnego i wycofania wojsk radzieckich z Węgier. Co więcej, studenci zaplanowali na dzień następny manifestację w solidarności z polskim październikiem. To bowiem wydarzenia październikowe w Polsce, odsunięcie części twardogłowych

WALKA ZBROJNA

Władze natychmiast wzywają na pomoc stacjonujące na Węgrzech oddziały wojskowe. Armia węgierska jest w stanie chaosu, więc istnieje obawa o kierowanie jej przeciw powstańcom. Przez kolejne dni w całym kraju trwają więc walki sił ZSRR i funkcjonariuszy AVH z jednej strony i słabo uzbrojonych grup zwykle młodych ludzi z biednych dzielnic robotniczych z drugiej.

W celu ostudzenia nastrojów 24 października na stanowisko premiera powraca Nagy, a w kolejnych dniach najbardziej twardogłowych stalinistów odsuwa się od władzy. Po kilku dniach wahań i kolejnych nieskutecznych ofertach amnestii dla powstańców po złożeniu broni, w dniu 28 października premier nazywa wydarzenia nie „kontrewolucją”, ale „szeroki demokratyczny ruch masowy”. Nagy ogłasza rozejm i przystępuje do negocjacji na temat wycofania wojsk ZSRR z Budapesztu. Pod ogromną presją oddolną, nie chcąc kompletnie utracić kontroli nad

Nowy rząd Kádara może polegać tylko na armii ZSRR. W kraju trwa strajk generalny, a rolnicy nie chcą powracać do świeżo rozwiązanych „spółdzielni”. Obok represji przywiezione na czołgach władze próbują też metody ustępstw ekonomicznych. O 7 - 15 procent podniesione zostają płace. Zniesiono także 4-procentowy podatek od bezdzietności, charakterystyczny wymysł stalinizmu w dobie braku rąk do pracy. Kadar obiecuje, że nie ma powrotu do reżimu Rakosiego.

Jednak minął tydzień zanim surowe represje i głód zmuszą ludzi do powrotu do pracy przywracając względny spokój, a przynajmniej kilka lat potrzebnych będzie do pewnej stabilizacji reżimu. Według oficjalnych danych w wyniku tłumienia rewolucji zginęło przynajmniej 2700 Węgrów. Szacuje się, że śmierć poniosło także 669 żołnierzy radzieckich. Fala represji już po upadku rewolucji kosztowała ok. 350 wykonanych wyroków śmierci.

Rewolucja Węgierska 1956 *

RADY ROBOTNICZE KONTRA „RADZIECKIE” CZOŁGI

Hannah Arendt, filozofka polityki, która nie była ani marksistką ani rewolucjonistką, tak pisała o rewolucji 1956 r.:

„Jednym z najbardziej uderzających aspektów węgierskiej rewolucji jest fakt, że zasada systemu rad nie tylko się odrodziła, lecz że wielka część jej potencjału potrafiła się ujawnić w dwanaście krótkich dni (...). Nie restytucja wielu partii, lecz powstanie rad stanowiło wyraźny znak prawdziwego zrywu demokracji przeciw dyktaturze, wolności przeciw tyranii.”

Rozkwit rad robotniczych w czasie rewolucji węgierskiej jest dziś wstydliwie marginalizowany przez oficjalną wersję wydarzeń. Nic dziwnego, bo rady robotnicze do tej wersji nie pasują. Tymczasem to właśnie na Węgrzech odegrały one rolę niespotykaną od czasów rewolucji w Rosji czy Niemczech po I wojnie światowej.

Od 24 października w Budapeszcie w praktyce ma miejsce strajk generalny, do którego przyłączają się zakłady w innych częściach kraju. Pracownicy tworzą komite-

ty fabryczne i rady robotnicze, które następnie łączą się w rewolucyjne (czasem pod nazwą „narodowych”) rady lub komitety działające na danym obszarze. Pierwsza rada robotnicza powstaje w 10 – tysięcznej Zjednoczonej Fabryce Lamp w Ujpeszcie,

robotniczej dzielnicy Budapesztu, już 24 października. W dniu 31 października przedstawiciele 24 zakładów na zwołanym „parlamentie rad robotniczych Budapesztu” deklarują, że „najwyższym ciałem kontrolującym w fabryce jest rada robotnicza



demokratycznie wybrana przez robotników (...), dyrektor i pracownicy wyższego szczebla mają być wybierani przez radę robotniczą (...), dyrektor jest odpowiedzialny przed radą robotniczą za wszelkie sprawy dotyczące fabryki”.

Podobne rzeczy dzieją się także w innych ośrodkach przemysłowych kraju. W dniu 27 października Radio Miskolc w drugim co do wielkości mieście Węgier ogłasza, że „od dwóch dni

miasto Miskolc znajduje się pod przywództwem rady robotniczej i parlamentu studentów”. Wkrótce doszło do połączenia rad całej prowincji Borsod i powstania Rady Robotniczej Prowincji Borsod, łączącej Miskolc z innymi miastami przemysłowymi

regionu. Z kolei w mieście Győr w dniu 26 października powstaje Narodowy Komitet Rewolucyjny, który stał się później częścią Transdunajskiej Rady Narodowej reprezentującej zachodnią część kraju. 27 października Radio Győr donosi, że „komitety narodowe i rady robotnicze tworzą się wszędzie między Győrem a Tatabanyą”. W trzecim co do wielkości mieście kraju, Debreczynie, rozmowy między lokalnymi żołnierzami, studentami i robotnikami doprowadzają do powstania Debreczyńskiego Socjalistycznego Komitetu Rewolucyjnego, który stanowił realną władzę w mieście aż do ataku wojsk ZSRR 4 listopada. W kolejnym mieście, Szegedzie, po wycofaniu sił porządkowych 26 października rady robotnicze i grupy studenckie tworzą 30 października Radę Ludowo-Rewolucyjną, która przystępuje do tworzenia lokalnej gwardii narodowej.

Charakterystyczna jest deklaracja wobec wkraczającej armii rosyjskiej rady robotniczej nowego miasta przemysłowego Dunapentele, do niedawna Sztalinvaros: „Dunapentele jest przede wszystkim socjalistycznym miastem na Węgrzech. Jego mieszkańcy są robotnikami, a władza jest w ich rękach (...). Robotnicy będą bronić miasta przed „faszystowskimi ekscesami”, ale także przed oddziałami radzieckimi.”

DWUWŁADZA I WALKA O CENTRALIZACJĘ RAD

Po inwazji ZSRR i ucieczce rządu Nagya jedyną alternatywną formą władzy wobec rządu Kadara były rady robotnicze. Jak 27 listopada pisała Centralna Rada Robotnicza Wielkiego Budapesztu (KMT): „Fabryki są w naszych rękach – w rękach rad robotniczych!”

Z powodu strajku i stosunkowo dobrej organizacji rad nowo narzucona władza musiała podjąć z nimi negocjacje. Jednak z jej punktu widzenia kluczowe było niedopuszczenie do centralizacji rad i możliwości stworzenia przez nie rzeczywistego „rewolucyjnego rządu robotniczo - chłopskiego”. Nie udało się jej jednak zapobiec stworzeniu KMT, która powstała z inicjatywy Rewolucyjnej Rady Robotniczej Ujpestu w dniu 12 listopada. Dzień później rząd ogłosił, że uznaje rady za organy samorządu robotniczego, ale jedynie na poziomie fabryki. W oczywisty sposób rady miały być odizolowane od polityki i sprowadzone do roli drugorzędnych listków figowych. Centralna Rada istniała jednak bez oficjalnego zalegalizowania, domagając się głównie wycofania wojsk radzieckich i prawa do strajku, próbując jednocześnie rozszerzyć ruch rad robotniczych. Przewodniczącym KMT został 23 – letni Sandor Racz, a jej sekretarzem generalnym 27-letni Sandor Bali (obaż tokarze w dużych fabrykach Budapesztu).

Od dnia 17 listopada Centralna Rada zdecydowała o powrocie do pracy, ale bez wyrzeczenia się własnych postulatów. Jednocześnie podjęto próbę stworzenia ogólnokrajowej organizacji rad robotniczych. W dniu 21 listopada miejsce spotkania przedstawicieli pracowniczych zostało jednak otoczone przez rosyjskie czołgi (zwane

„taksówkami Kadara”) a wiele osób aresztowano. Władzy udało się więc uniemożliwić centralizację rad na poziomie ogólnokrajowym.

Na przełomie listopada i grudnia nasiliły się represje. W dniu 8 grudnia krwawo spacyfikowano protest górników protestujących przeciw aresztowaniu członków lokalnej rady robotniczej. W odpowiedzi Centralna Rada ogłosiła na dni 11-12 grudnia strajk generalny przeciw terrorowi i represjom. Rząd wydał w związku z tym 10 grudnia dekret o następującej treści: „Rząd uznaje centralną radę robotników oraz lokalne miejskie rady w całym kraju za nielegalne i zakazuje z tym dniem dalszej działalności (...), równocześnie wszystkie ministerstwa (...)i urzędy administracji publicznej otrzymują polecenie okazania radom robotniczym w fabrykach wszelkiej możliwej pomocy.” Na poziomie zakładów rady były jeszcze dla rządu użyteczne. Z ich rozwiązaniem trzeba było poczekać do 1957 r.

Mimo aresztowania przywódców Centralnej Rady strajk się odbył. Było to ostatni akt oporu robotniczego na masową skalę. W dniu 5 stycznia rząd wprowadził karę śmierci za odmowę pracy i „podżeganie do strajku”, a 13 stycznia za wszystkie faktyczne formy krytyki. Rady nie chciały zostać zepchnięte do poziomu fabryk. W największej fabryce w Budapeszcie, zakładach metalurgicznych w Csepel, rada robotnicza demonstracyjnie się rozwiązała. Rewolucja węgierska została ostatecznie zgnieciona.

**Str. 6-7:
Filip Ilkowski**

BEZ POWROTU ZIEMIAN I BANKIERÓW

Jak można przeczytać w wydanej w 1996 r. książce o rewolucji węgierskiej pod redakcją jednego z uczestników wydarzeń, Gyorgy Litvana: „w 1956 r. charakterystyczne jest to, że żadna poważniejsza siła czy osobistość nie broniła alternatywy, która dziś wydaje się jedynie możliwa, mianowicie alternatywy kapitalistycznego systemu ekonomicznego z wolnym rynkiem i powszechną prywatyzacją.”

Na fakt, że pravicowe wizje zmian były na marginesie, niewątpliwie wpływała znacząca rola rad robotniczych, które łączyły w swych postulatach kwestie wolności i niepodległości ze sprawiedliwością społeczną. „Odrzucamy wszelkie próby przywrócenia panowania wielkich właścicieli ziemskich i bankierów” – to zdanie często pojawiała się w ich oświadczeniach.

Ciekawy jest fakt, że nawet przedstawiciele partii niesocjalistycznych zajmowali w tej sprawie podobne stanowisko. Bela Kovacs, dawny przewodniczący Niezależnej Partii Drobnych Rolników (główniej siły opozycyjnej wobec komunistów, która wygrała jedyne wolne wybory w 1945 r.), który na krótko przed powstaniem został uwolniony z syberyjskiego Gułagu, mówił na wiecu 30 października: „Nie ma co marzyć o starym porządku. Świat hrabiów, bankierów i kapitalistów przeminął na zawsze”.

Gdy książkę Esterhazy, uwolniony z więzienia przedstawiciel jednego z największych przedwojennych magnackich rodów, chciał posłać swym dawnym poddanym pomoc żywnościową, chłopci – mimo panującej biedy – odesłali ją mówiąc, że niczego od niego nie chcą. Podobne nastroje jasno wyraziła Rada Rewolucyjna Uniwersytetu w Budapeszcie ogłaszając, że „nie chcemy ani kapitalizmu ani stalinizmu”. Trudno się dzi-

wić, skoro w istocie stalinizm był tylko formą kapitalizmu.

Jednocześnie powstańcy wycinali komunistyczne symbole z węgierskiej flagi, obalali pomniki z czerwonymi gwiazdami, a nawet palili czerwone flagi. Symbole te były dla nich powiązane z reżimem. Jednak w praktyce istota ich buntu łączyła się z prawdziwą tradycją socjalistyczną.

1956 -2006

Pięćdziesiąt lat później rządzący starają się zniekształcić historię rewolucji węgierskiej dla własnych celów. Widok Marka Jurka - pisowskiego Marszałka Sejmu, który kilka lat temu pielgrzymował do byłego chilijskiego dyktatora gen. Pinocheta - z symbolem węgierskiego 1956 r. w kłapie jest tylko więcej niż niesmacznym tego wyrazem. Jednocześnie na Węgrzech znów mamy wybuch niezadowolenia społecznego. Chociaż dzisiejsze wydarzenia są nieporównywalne z tym, co działo się przed laty, sygnalizują, że wiele spraw, o które walczone pozostaje aktualnych. Z drugiej strony pamięć o wydarzeniach sprzed pół wieku ma znaczenie w dzisiejszych dyskusjach w ruchu alterglobalistycznym, w szczególności odnoszących do konieczności centralizacji nowych form oddolnej demokracji w miejscach pracy, aby stały się realną przeciwwagą dla istniejącego rządu.

Zachowując pamięć o 1956 r. pozostaje nadzieja, że zasada systemu rad wkrótce po raz kolejny pokaże swój potencjał. Oby jak najprędzej.

Weekend

Antykapitalizmu

2006 8-9-10 grudnia

Chcąc zmienić świat trzeba go zrozumieć. W skali globalnej widzimy przerażające zjawiska takie, jak głód, wojny, katastrofy w wyniku zmian klimatycznych - a w skali krajowej biedę, bezrobocie, łamanie praw pracowniczych, próby stosowania autorytaryzmu wobec kobiet, uczniów w szkole, gejów i lesbijek. Kaczory, Giertych i ich przyjaciele mogą doprowadzić nas do szału i depresji.

Jednak widać też możliwości i kontroli, które dają powody do optymizmu.

Dzięki oporowi Irakijczyków wobec okupacji i ruchowi antywojennemu na świecie George Bush i Tony Blair stoją w błocie po uszy w Iraku i są rekordowo niepopularni w swoich krajach. Pokazuje to, że determinacja i wytrzymałość działaczy antywojennych dają rezultaty.

Wiosną we Francji młodzież i związkowcy wygrali walkę z rządem obalając ustawę, która podważałaby prawa młodych pracowników.

W różnych krajach Europy prawdziwie lewicowe partie wzrosły w siłę.

W Ameryce Łacińskiej coraz więcej ludzi przeciwstawia się polityce wielkich korporacji i tworzy oddolne organizacje.

W Polsce widzieliśmy też pozytywne znaki: spontaniczne protesty studentów i uczniów przeciw Giertychowi, rekordowy udział w Paradzie Równości, solidarnościowe protesty przeciw łamaniu praw związkowych i pracowniczych.

Jako Pracownicza Demokracja działamy w różnych kampaniach skierowanych przeciw władcom i bogatym. Bez tych kampanii strona antyrządowa, antyneoliberalna, prosocjalna byłaby słabsza. Działamy też, by stworzyć z tych różnych kampanii i z walki pracowników szeroką alternatywę polityczną wobec partii establishmentu. Wiemy jednak też, że ruch potrzebuje argumentów i analizy. Nie wystarczy tylko wychodzić na ulicę. Trzeba znać przeciwnika - kapitalizm, imperialne mocarstwa oraz politykę „dziel i rządź” naszych przeciwników. Warto uczyć się od historycznych zwycięstw i klęsk ruchu antykapitalistycznego i pracowniczego.

Dlatego po raz kolejny organizujemy **WEEKEND ANTYKAPITALIZMU**. Chcemy, żeby był on miejscem spotkania dla ludzi z różnych ruchów społecznych o rozmaitych politycznych poglądach - do analizowania, dyskusji, polemiki.



Oto tematy spotkań podczas Weekendu Antykapitalizmu:

- * Teorie globalizacji i imperializmu
- * Klimat: czy kapitalizm ugotuje Ziemię?
- * Wojny w Iraku i Afganistanie - kryzys imperium Busha
- * Rocznic 2006: Polska i Węgry 1956 r., Hiszpania 1936
- * Antyneoliberalizm na świecie - wzrost nowych partii
- * Róża Luksemburg – reforma czy rewolucja?
- * Wyzysk i dyskryminacja - czy należy walczyć na obu frontach?
- * Aborcja - prawem nie towarem
- * Edukacja bez Giertycha!
- * Ani Kaczor ani Donald - ale jaka alternatywa na lewicy?
- * Rewolta w Ameryce Łacińskiej
- * Filmy: Prywatyzacja i okupacja Iraku, Bitwa o Algier.

Mówcami będą m.in.: **Wanda Nowicka**, przewodnicząca Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, **Bogusław Ziętek**, przewodniczący Polskiej Partii Pracy, **Przemysław Wielgosz**, redaktor naczelny edycji polskiej *Le Monde Diplomatique*, **Adam Ostolski** z Zielonych 2004.

Weekend zaczyna się w **piątek 8 grudnia o godz. 18.00**.

W sobotę 9 grudnia będą 4 sesje spotkań od godz. 11.00 do 19.00

W niedzielę 10 grudnia spotkania trwają od godz. 11.00 do 16.00.

Miejsce spotkań: FZZ "Metalowcy", ul. Długa 29, sala 115, Warszawa.

Dojazd: metrem do stacji Ratusz, autobusem (116, 122, 174, 175, 180, 195, 503) do pl. Krasińskich, tramwajem (m.in. 13, 23, 26, 32, 18, 36) do metra Ratusz.

Przyjeźdnym spoza Warszawy zapewniemy nocleg i dobre towarzystwo.

Serdecznie zapraszamy!

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Z N P

25 listopada - marsz nauczycieli

Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) zdecydował o zorganizowaniu 25 listopada ogólnopolskiego marszu nauczycieli w Warszawie. Ma być to protest przeciw polityce edukacyjnej wprowadzanej przez wicepremiera i ministra edukacji Romana Giertycha.

Do zapowiadanego marszu mają się przyłączyć także przedstawiciele

związków zawodowych zrzeszonych w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych. Protestujący przejdą spod Torwaru ulicami: Myśliwiecką, Górnośląską, Piękną, al. Ujazdowskimi i Bagatelą pod Ministerstwo Edukacji Narodowej a następnie pod Sejm.

Więcej o marszu: s. 12

Służba zdrowia

Podwyżka nie dla wszystkich

Rozpoczęła się realizacja żądań płacowych wywalczonych przez służbę zdrowia w czasie wiosennych strajków. W większości publicznych i niepublicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej zawarto już porozumienia między dyrekcją a związkami zawodowymi w sprawie 30-procentowych podwyżek dla pracowników.

Nie we wszystkich placówkach personel ma powody do zadowolenia, ponieważ nie wszędzie dotarły pieniądze na wypłatę podwyższonych świadczeń. Ponadto zdarza się, że ich wysokość jest niesatysfakcjonująca.

Na przykład w Lubinie w szpitalu powiatowym załoga zagroziła protestami, ponieważ dyrekcja podzieliła pieniądze niesprawiedliwie. Lekarze dostaną wywalczone w trakcie dwutygodniowego strajku 30-proc. podwyżki płac. Taki sam wzrost pensji czeka pielęgniarki i położne. Natomiast trzecia grupa (licząca 300 osób) - technicy, diagnostycy oraz pracownicy administracji, miała otrzymać "nie mniej niż 9 proc.". Część załogi jest niezadowolona z tego podziału, uważa, że jest to próba rozbicia solidarności pracowniczej.

Miedzynarodowa solidarność

Pomoc brytyjskich związkowców dla pracowników z Polski

W obliczu coraz większej liczby pracowników z Polski szukających i znajdujących zatrudnienie w Wlk. Brytanii tamtejsze związki zawodowe ruszają z pomocą dla nich.

Największy brytyjski związek zawodowy GMB postanowił utworzyć sekcję polską. Działalność tej sekcji ma polegać między innymi na organizowaniu kursów angielskiego, pomoc w poszukiwaniu pracy i przy zawieraniu umów o pracę, ochrony przed nieuczciwymi pośrednikami.

Niedawno w Polsce byli przedstawiciele federacji związkowej TUC, by przekonywać Polaków do zapisywania się do brytyjskich związków.

TUC to federacja 62 związków zawodowych. Nie przyjmuje ona indywidualnych członków, lecz zachęca do zapisywania się do związków branżowych, których jest w Wlk. Brytanii kilkadziesiąt. W sumie liczą one 6,5 mln członków na 30 mln osób pracujących w Wielkiej Brytanii.

TUC szacuje, że do różnych związków należy już dwa do trzech tysięcy Polaków. Są tam mile widziani i traktowani jak pracownicy miejscowi.

GÓRNICY - Lublin - Katowice

W obronie kopalń



W Lublinie prawie dwa tysiące osób demonstrowało przeciwko rządowym planom połączenia kopalni Lubelski Węgiel "Bogdanka" S.A z elektrownią Koźnice firmą ENEA dystrybutorem energii.

Protest był zorganizowany przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny a uczestniczyli w nim związkowcy z wszystkich działających w zakładzie związków zawodowych: Związku Zawodowego Górników w Polsce, NSZZ "Solidarność", Związku Zawodowego "Kadra" oraz Związku Zawodowego Pracowników Przeróbki i Powierzchni "Przeróbka", a także przedstawiciele związków zrzeszonych w OPZZ i "Solidarności" z innych

zakładów w województwie lubelskim, w tym z cukrowni "Woźuczyn

W Katowicach około 200 górników z Mysłowic piketowało na początku listopada pod siedzibą Katowickiego Holdingu Węglowego. Protestowano przeciwko połączeniu mysłowickiej kopalni z kopalnią Wesoła. Górnicy obawiają się, że połączenie dwóch słabych ekonomicznie kopalń doprowadzi do zamknięcia ich obu i pociągnie za sobą zwolnienia.

Liderzy górniczych związków zawodowych zapowiedzieli kolejne akcje w obronie kopalni Mysłowice.

LIDL Gorzów

Związek powstał u „najgorszego pracodawcy w Europie”

W zeszłym miesiącu pisaliśmy o założeniu związku zawodowego w dużej sieci handlowej Media Markt. Teraz powstają kolejne organizacje broniące pracowników.

W Gorzowie w hipermarkecie LIDL pracownicy założyli „Solidarność”, pierwszą organizację związkową w tej sieci. Magdalena Zawisła założycielka związku tak opowiadała dziennikarzom jak kierownictwo firmy próbowało niedopuszczyć do jego powstania.

"Pierwsze spotkanie w sprawie utworzenia związku odbywało się wieczorem pod sklepem. Wkrótce pojawił się kierownik działu sprzedaży i próbował mnie zastraszyć grożąc dyscyplinarnym zwolnieniem. Przyłączyło się do niego dwóch

członków zarządu, którzy przekonywali mnie o bezcelowości powstania związku, a przecież wysysk pracowników, zastraszanie jest tu na porządku dziennym".

Mimo tych działań udało się przy wsparciu działaczy z regionalnej „Solidarności” powołać do istnienia organizację związkową w tej placówce LIDL. Liczy ona na razie 65 osób na zatrudnionych

Na podstawie opracowanego przez niemieckie związki zawodowe VERDI raportu "Czarna księga LIDL w Europie", sieć ta ma opinię najgorszego pracodawcy na kontynencie.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwacka

Co słycać?

IV Rzeczpospolita z Orwella

Resort pracy chce zezwolić pracodawcom na badanie podwładnych wykrywaczem kłamstw... trwają prace nad nowelizacją kodeksu pracy... Skąd pomysł na wariograf? Według [wiceminister pracy] Rafalskiej szefów firm ogarnęło szaleństwo na punkcie korzystania z wariografów. Jacek Giermek z Instytutu Bezpieczeństwa Biznesu, którego firma robi testy wariografem na zlecenie przedsiębiorców, przyznaje, że liczba zleceń rośnie z roku na rok o 35-40 proc...Z wariografu chcą korzystać również niektóre władze samorządowe... Elżbieta Wichrowska z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w przydatność testów wariograficznych na pracownikach jednak wątpi. - Wykrywacz kłamstw ma pokazywać emocje. Pyta się pracownika, jak się nazywa, a później czy ukradł. Nawet uczciwy człowiek w takiej sytuacji by się zdenerwował. I to ma być dowód... Jej zdaniem badanie wariografem może być też elementem mobbingu... Przeciw wprowadzaniu wykrywaczy kłamstw do kodeksu pracy protestować będą związki zawodowe. Jan Guz z OPZZ obawia się nadużyć. - Może dochodzić do paranoi. Zginie tuż do drukarki, a pracodawca podłączy całą załogę do maszyny... minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro... chce badać wykrywaczem kłamstw prokuratorów, których podejrzewa o wycieki do mediów tajnych informacji.

Gazeta Wyborcza 19.10.2006

Pracodawcy dyskryminują kobiety

Kobietom trudniej na polskim rynku pracy
Sytuacja kobiet na polskim rynku pracy jest trudniejsza niż mężczyznom - tak wynika z badań przeprowadzonych przez TNS OBOP. Ponad 60 procent pań jest zdania, że obecnie trudno jest dostać jakąkolwiek pracę. Tylko jeden procent z nich stwierdził, że wymarzone zatrudnienie można znaleźć bez problemu.

IAR, 23.10.2006

Kaczory chcą lokautu

Nowy kodeks pracy ma zawierać m.in. prawo do lokautu - czyli do wyrzucenia na bruk strajkującej załogi. Projekt miał być przedstawiony do końca września. Tymczasem mamy listopad i nic. - Wieść gminna niesie, że projekt gotowy jest od dawna, tylko nie chcą nam go pokazać - mówi Andrzej Radzikowski, wiceszef Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. - Wystarczy popatrzeć, jak sprawy pracownicze traktowane są przez PiS w Sejmie. Wiele zmian propracowniczych bardzo mocno zapowiadanych przez rząd i szumnie wprowadzanych do Sejmu gdzieś się po drodze rozmywa - wyjaśnia Radzi.

Trybuna, 05.11.2006

PiS walczy z antykoncepcją

Pigułki antykoncepcyjne powodują bezpłodność i powinno się ostrzegać przed ich stosowaniem. Taki zapis ma się znaleźć w Narodowym Programie Wspierania Rodziny - powiedział mi wczoraj Marian Piłka, poseł PiS, który chciałby pracować nad tym programem. Narodowy Program Wspierania Rodziny rząd ma dopiero opracować, zobowiązuje go do tego uchwała Sejmu podjęta po poselskiej debacie z inicjatywy LPR (z 18 października). To wtedy Anna Sobecka z RLN, przewodnicząca sejmowej komisji rodziny i praw kobiet zaszokowała opinię publiczną: - Niedopuszczalne jest szerzenie ideologii usprawiedliwiającej rozwody, antykoncepcję, sterylizację, prostytucję, pornografię, pedofilię czy różne zbrodnie seksualne. Bez ochrony moralnej sfery kultury nie obroni się rodziny i wszelkie hasła o popieraniu rodziny staną się żalosną farsą. Ludzie zaś, którzy propagują antyrodzinne ideologie, winni odpowiadać za wykroczenie przeciw ludzkości.

Gazeta Wyborcza, 10.11.2006

Film* Film * Film * Film * Film*

Antywojenny manifest Kubricka

W dniu 7 listopada nasza brytyjska, siostrzana organizacja - Socialist Workers Party - przygotowała w Londynie pokaz filmu Stanleya Kubricka z 1957 roku pt: 'Ścieżki chwały'. Dlaczego w ogóle warto przypominać teraz ten obraz? Nie jest on tak znany jak późniejsze dzieła Kubricka: 'Odyseja kosmiczna' czy 'Mechaniczna pomarańcza'. Nie jest także tak często kojarzony z nazwiskiem tego znakomitego reżysera.

'Ścieżki chwały' Kubrick oparł na książce Humphreya Cobba o tym samym tytule. Jest to autentyczna historia żołnierzy służących w armii francuskiej podczas pierwszej wojny światowej. Głównym bohaterem jest pułkownik Cox, który dostaje rozkaz zdobycia wzgórza zajmowanego przez Niemców. Oczywiście, rozkaz ten wydaje generał z acizsu swojego gabinetu. Szuka on szybkiego awansu, a zdobyte wzgórze byłby wystarczającym sukcesem. Nie liczy się on zupełnie z brakiem szans owej misji i bezsensownym narażaniem setek żołnierzy. Cox jest przyparty do muru, musi poprowadzić tę szaloną akcję, by zaspokoić ambicje generała Mireau. Bój o niemieckie pozycje staje się krwawą jatką - pułkownik Cox wycofuje resztki swoich żołnierzy. Generacja ukrywająca się w luksusowych pałacach, nie znająca okopowego znoju, nie przejmuje się za bardzo stratami ludzkimi. Teraz najważniejsze dla przełożonych staje się skazanie winnych. General Mireau decyduje, by postawić przed sądem po jednym żołnierzu z trzech kompanii uczestniczących w ataku. Oficjalnym zarzutem jest tchórzostwo, a także domniemany bunt żołnierzy, którzy nie chcieli walczyć. Obrony swoich żołnierzy podejmuje się pułkownik Cox - zdaje sobie on doskonale sprawę z obłądy przełożonych i z farsy pokazowego procesu. Mimo tej tragicznej sytuacji stara się przekonać generałów prowadzących proces, iż misja była pozbawiona jakichkolwiek szans, a żołnierze nie stchórzeli. Wysiłki Coxa idą na nic - zapada jedynie słuszny wyrok, który zostaje

błyskawicznie wykonany - kara śmierci dla trzech żołnierzy uczestniczących w walce.

'Ścieżki chwały' to rewelacyjny, antywojenny manifest. Kubrick w doskonały sposób ukazuje, jak przełożeni posługują się mięsem armatnim, by zaspokajać swoje chore ambicje. W filmie bardzo dobrze przedstawiono kontrast pomiędzy zamkami, w których bawi się sztab, a okopami w których giną zwykli żołnierze. Taki

obraz nie spodobał się wielu rządów - zwłaszcza francuskiemu, który uznał film za obrazę armii. We Francji 'Ścieżki chwały' były zakazane aż do roku 1975. Również cenzura Franco nie pozwoliła na dystrybucję filmu w Hiszpanii. Wszedł on na ekrany dopiero 11 lat po śmierci caudillo w 1986 roku.

Stanley Kubrick nigdy nie sprzyjał establishmentowi. Gdyby żył teraz i chciałby zrobić film o wojnie w Iraku, rządu USA i Wielkiej Brytanii miałyby się czego obawiać. 'Ścieżki chwały' w Polsce są ciężkie do zdobycia, a telewizja nie jest skłonna do emisji jakichkolwiek obrazów Kubricka (wyjątkami są tutaj tylko 'komercyjne' 'Oczy szeroko zamknięte' i 'Odyseja kosmiczna'). 'Ścieżki chwały' warto obejrzeć również ze względu na fantastycznego Kirka Douglasa w roli pułkownika Coxa. Jego współpraca z Kubrickiem zaowocowała kolejnym filmem - 'Spartakusem' z 1960 roku.

'Ścieżki chwały'
(1957)
Reżyseria:
Stanley Kubrick

Maciej Bancarzewski,
korespondent
z Londynu



Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie
we wtorki o godz. 19.00.
Lokal "Chłodna 25"
przy ul. Chłodnej 25 (róg Żelaznej)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
lub 0697 05 40 40

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, "Chłodna 25", ul. Chłodna 25, (róg Żelaznej)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *

Państwowy kapitalizm w Rosji

Tony Cliff - 10 zł

Marksizm w nowe milenium

Tony Cliff - 5 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.

Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

Czym jest socjalizm oddolny?

John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman - 3 zł

Zamówienia:

**PO BOX 12,
01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

AntyGiertych z ZNP

Protestujemy z nauczycielami



09.06.06 ZNP przed Sejmem

**Sobota,
25 listopada
godz. 11.00
Torwar -
Warszawa**

Nauczyciele z całej Polski chcą na ulicach Warszawy wyrazić swój pogląd na pomysły ministra oświaty na wychowanie młodzieży a także oprotestować ataki na Związek Nauczycielstwa Polskiego - największy i jeden z najdłużej działających w Polsce związków zawodowych. W komunikacie wydanym przez ZNP wyrażono opinię, że szef MEN psuje polską edukację, dzieli środowisko nauczycielskie i dyskryminuje działaczy legalnie działającego związku.

Jedną z wielu przyczyn jest wypowiedź Giertycha w związku z obchodami Dnia Edukacji Narodowej gdy powiedział, że nie chce „odznaczać osób rekomendowanych przez organizacje mające wszelkie cechy organizacji o charakterze wywodzącym się z czasów komunistycznych”. W późniejszej wypowiedzi dodał, że w sprawie rekomendacji nie ma zaufania do ZNP.

Oburzenie związkowców wypowiedziami Giertycha jest ze wszech miar uzasadnione. Związek nauczycielstwa Polskiego nie jest organizacją wywodzącą się z PRL. Powstał w 1905 roku i bardzo aktywnie działał w dwudziestolecu międzywojennym. Już w 1923 roku nauczyciele mieli zagwarantowanych wiele uprawnień np. 50% zniżki przy przejazdach kolejowych, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. W czasie drugiej wojny światowej jako Tajna Organizacja Nauczycielska organizowała i prowadziła tajne nauczanie.

Marsz rozpocznie się o godz. 11.00. Wezmą udział także przedstawiciele związków zawodowych zrzeszonych w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych.

Swoją udział zapowiedziała również Kampania „Giertych Musi Odejść”.

**CHCESZ BUDOWAĆ
RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY * ANTYWOJENNY
* ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje zamiary, wtnij i wyślij na
nasz adres:

PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, lub
prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon ----- e-mail -----

